Nr. 12. (porz. 245.) Kraków, sobota dnia 19. marca 1904. Rok VII.

# OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor
półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje 20 hal.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2.
Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego.
Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony ludu“, Kraków, ul. Pijarska l. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

## Najazd obcych mnichów na klasztory polskie.

Od niejakiego czasu wciskają się gwałtem do klasztorów polskich mnichy obcej narodowości, a zwłaszcza niemieckiej, niby pod pozorem przeprowadzenia rozluźnionej reguły zakonnej. I właśnie w chwilach największego ucisku i prześladowania Narodu polskiego przez Prusaków, w chwilach katowania dzieci polskich przez pruskich nauczycieli za używanie mowy ojczystej, wyssanej z piersi matki, w chwilach kiedy tysiące robotników wypędzają z granic państwa niemieckiego za to tylko, że się urodzili Polakami i chcą nimi pozostać, w chwilach bardzo ciężkich, dotkliwych dla nas i o pomstę do Boga wołających, kiedy brutalny rząd pruski z całym cynizmem i brutalnością chwycił się najniemoralniejszych środków wytępienia żywiołu polskiego, w tych właśnie chwilach mnichy niemieckie coraz częściej wciskają się do klasztorów polskich, oczywiście jako przełożeni, chwytają rządy w swe ręce, no i gospodarują po swojemu. Po co oni tu do nas przychodzą, kiedy z nich niema żadnej a żadnej korzyści, owszem szkoda tylko! Nie rozumiejąc naszego języka, całe dnie spędzają w miłem próżniactwie, obijając się z kąta w kąt po gmachu klasztornym, a jedynem ich zatrudnieniem, to spanie, jedzenie i trawienie. Zdaje się nam, że przodkowie nasi, budując klasztory i hojnie je obdarzając, czynili to dla swoich a nie dla mnichów włoskich, hiszpańskich, francuskich, a już najmniej dla mnichów niemieckich, by w próżniactwie tuczyli się chlebem polskim, szczepili jad hakatyzmu i obojętności dla spraw narodowych wśród podległych im zakonników

polskich. Trzeba na głowę upaść, aby ten najazd obcych mnichów a zwłaszcza niemieckich milczeniem pominąć i nie napiętnować publicznie jako rzecz wysoce szkodliwą. Ale prawda, wszak oni przybywają dla reformowania rozluźnionej reguły w klasztorach polskich!? Być może, że czy w tym, czy w innym klasztorze polskim, mogą się przytrafiać pewne zajścia, wymagające wglądnięcia i przypomnienia reguły obowiązującej zakonników. Ale czyż tych wypadków nie ma także we Włoszech, Hiszpanii, Francyi i w Niemczech? A czyż do tamtych klasztorów dla przeprowadzenia potrzebnej reformy wezwano kiedy polskich zakonników? Nigdy! Na to by się nigdy nie zgodzili, boby to było dla nich ubliżeniem! Oni sobie sami bez nas radzą. A czyż nasi zakonnicy bez tych cudzoziemskich reformatorów nie potrafiliby się obejść? Czyż u nas nie ma zakonników świątobliwych i pałających ogniem miłości Bożej i żarliwością o chwałę Bożą i zbawienie dusz ludzkich! Dzięki Bogu, takich zakonników mamy, a kto wie, czy nawet nie więcej, jak inne kraje. Jeszcze żaden z zakonników polskich nie stał się zdrajcą Chrystusa i heretykiem, jak to zaś miało miejsce w klasztorach niemieckich, włoskich i innych. Mogą mieć nasi zakonnicy błędy i przywary, jakim podlega społeczeństwo, z którego wyszli, boć to są także tylko ludzie, ale zaprzańcami się wiary nigdy nie byli i da Bóg, nie będą! Więc cudzych reformatorów nie potrzebują, a jeźli już trzeba w którym z naszych klasztorów reformy, to ją daleko skuteczniej mogą przeprowadzić nasi świątobliwi zakonnicy, których nie brak. Jeźliby ich nie było w jednym klasztorze, to się znajdą w drugim, a choćby byli innej reguły, to nie powinno być przeszkodą. Wszak polscy Jezuici przeprowadzili doskonałą reformę klasztoru OO. Bazylianów, z których wyszedł metropolita lwowski ks. Szeptycki. Co jest także zadziwiającem, że obce mnichy przychodzą dla reformowania tylko dobrze udotowanych i zamożniejszych klasztorów!!! OO. Kapucynów, Reformatów, Bernardynów mijają, bo wiedzą, że tam bieda i nie byłoby się czem obłowić, ale do OO. Dominikanów, Cystersów, Kamedułów, Karmelitów bosych, Pijarów, Augustyanów, to się reformatorzy pchają, bo tam są fundacye, są dobra, więc mogą skorzystać i zabrać dla cudzoziemskich klasztorów, co się tylko da.

Jak zaś ta reformatorska działalność niemieckich mnichów wygląda, to drastyczny przykład mamy na klasztorach OO. Dominikanów w Galicyi, gdzie wszystkie ważniejsze stanowiska tych klasztorów obsiedli Niemcy, lub im oddane kreatury z ks. Thirem na czele, Niemcem prowincyałem zakonu OO. Dominikanów. To, co O. Thir wyrabiał i grabił, pachnie c. k. Prokuratoryą Państwa, a jak się mścił na Ks. O. Józefie Wali, Dominikaninie Polaku, za to, że ten miał odwagę wystąpić przeciwko jego niszczycielskiej gospodarce, to przechodzi ludzkie pojęcie. To należy publicznie napiętnować, co też uczynimy. Poruszamy zaś tę sprawę, bo majątki klasztorów polskich są własnością narodową i dla polskich zakonników, a nie dla Niemców. Powtóre grosz ludu polskiego, który płynie do klasztorów, powinien pozostać w kraju, a nie żeby go wywożono za granicę. Mnichy niemieckie mają u siebie dosyć pracy,

niech reformują swój zgangrenowany i zdemoralizowany naród, a nam niech dadzą spokój, zwłaszcza, że zakony polskie bez ich pomocy najzupełniej się obejdą. Do nich można doskonale zastosować stare przysłowie: *Medice cura te ipsum!* (Lekarzu siebie najprzód lecz!) (C. d. n.)

# Wojna Rosyi z Japonią.

Chociaż się wojna toczy na dalekim Wschodzie, to jednak porusza całą Europę i opinia publiczna w Europie zaczyna się już niecierpliwić, iż mimo upłynionego miesiąca czasu od rozpoczęcia kroków wojennych, dotąd nie przyszło jeszcze do żadnej wielkiej bitwy. Jestto jednak zupełnie zrozumiałe, jeźli się zważy na ogromne obszary terenu wojennego, pozbawionego tak kolei, jak i odpowiednich dróg komunikacyjnych, co nadzwyczaj utrudnia szybsze nagromadzenie i skoncentrowanie większych sił zbrojnych. Rosyanie, rozporządzając stosunkowo niewielką liczbą wojska, unikają starcia w otwartem polu, a zaś Japończycy, mając do przezwyciężenia ogromne trudności terenu, bo wszystkie drogi są w fatalnym stanie, postępować muszą bardzo ostrożnie, aby się zbytnio w kraj nie zapuścić, nie zabezpieczywszy swoich tyłów i nie zapewniwszy sobie dostatecznego dowozu prowiantów i materyałów wojennych. Obecnie wytężają Japończycy swe siły, by zniszczyć linię kolejową w Mandżuryi, stanowiącą jedyną komunikacyę, łączącą armię rosyjską w Mandżuryi z Rosyą europejską. Jeźliby im się to udało, byłby to wypadek dla Japończyków niezmiernej doniosłości i ten fakt, bodaj czyby stanowczo nie przechylił szali zwycięstwa na stronę Japończyków. A niepodobieństwem to nie jest, bo już dotychczas dokazali Japończycy istotnie rzeczy nadzwyczajnych. Godnem podniesienia jest n. p. to, jak zręcznie umieją Japończycy maskować i w tajemnicy trzymać ruchy swej armii lądowej.

W kilkunastu punktach już wysadzili oni znaczne oddziały na ląd, a nikt nie wie dokładnie, gdzie jest główna ich siła. Podobno nawet w samej Japonii nikt tego nie wie, gdyż cały plan strategiczny ma być znany tylko samemu mikadowi, ministrowi wojny, naczelnemu wodzowi armii lądowej i naczelnemu admirałowi. Wszystko wzkazuje na to, że armia japońska chce z kilku stron równocześnie zbliżyć się do nieprzyjaciela i zmusić go do przyjęcia bitwy.

O zaniechaniu kroków wojennych i zawarciu rychłego pokoju pomiędzy stronami walczącymi za pośrednictwem innych państw, obecnie nawet mowy być nie może, chyba, aż się armaty i karabiny dostatecznie wygadają. Pokój jest kwiatem, który tylko z walki i z morza krwi wyrasta. Tak uczy historya, odkąd pamięć ludzka sięga i tak będzie zawsze, dopóki będą istnieć z a b o r c z e państwa.

**Bombardowanie Portu Artura:**

Korespondent rosyjski donosi z Portu Artura: Przy bombardowaniu w d. 10. b. m. najwięcej ucierpiało nowe miasto. Jeden

granat pękł tuż pod domem adwokata Sidorskiego, żonę pułkownika Franka obsypały szczątki granatu, zaś córce granat oderwał głowę, a Sidorskiego zabił na miejscu. Także panna Walericz odniosła ciężkie rany na piersiach i zmarła w szpitalu wśród strasznych męczarni. Prócz tego zginął jeden Chińczyk i kilku jest rannych. Na dworcu uszkodziły granaty dwa wagony. Komendant Stössl i jego sztab został obsypany szczątkami granatów, jednakże nikt nie doznał okaleczeń. Na Złotej Górze porucznik Wachdin doznał kontuzyi. Kilku żołnierzy jest poranionych. Widziano wyraźnie, że nasz nabój trafił w jeden nieprzyjacielski pancernik, który się następnie powoli oddalił. Bombardowanie było bardzo silne i ustało o godz. ³/₄1, poczem nastał spokój.

Z Waszyngtonu donoszą następujące szczegóły o bitwie pod Portem Artura z d. 10. b. m.: Prócz rosyjskiej łodzi torpedowej «Stiereguszczij», została jeszcze zatopioną druga rosyjska łódź torpedowa. Japońskie krążowniki rozpoczęły silny ogień na rosyjskie torpedowce; japońskie łodzie torpedowe stały poza krążownikami i były przez to ochronione. Krążownik «Nowik» dopomógł pozostałym do wydostania się ku portowi. Wjazd do portu Artura nie jest jeszcze zupełnie wolny. Z tego powodu tylko «Nowikowi» udało się w ostatniej chwili wypłynąć.

**Londyn.** Według doniesień, jakie otrzymały dzienniki angielskie, straty rosyjskie były jeszcze większe i dotkliwsze. I tak telegrafują z Inkau, że żony oficerów rosyjskich, które się tam schroniły opowiadają, iż ogółem od pocisków japońskich straciło życie 38 osób, podczas gdy liczba rannych ma wynosić przeszło 100. Także szkody w materyale fortecznym miały być wielkie.

Bombardowanie Portu Artura poprzedziła tym razem zacięta walka między obustronnemi torpedowcami. I w tej walce ponieśli Rosyanie znaczną stratę.

Jakie straty poniosła flota japońska nie wiadomo dotychczas. Według doniesień rosyjskich pocisk z fortów ugodzić miał w jeden z większych okrętów japońskich, który wskutek tego opuścił linię bojową, nadto donoszą, że i po ich stronie zatonął jeden z torpedowców.

Wiadomości o operacyach lądowych Japończyków są zawsze jeszcze bardzo niepewne.

**Lądowanie wojsk.** Doniesienia o wylądowaniu znacznych sił japońskich w Kaiczu i w pobliżu ujścia rzeki Jalu, jakoteż o zajęciu tam miasta Antung na tyłach fortyfikacyj rosyjskich pod Wiczu, wymagają jeszcze potwierdzenia.

Zdaje się jednakże, że także na lądzie już w najbliższych dniach spodziewać się należy ważnych operacyj.

**Raport japoński o bitwie pod Portem Artura:**

**Tokio.** Biuro Reitera podaje sprawozdanie admirała Togo o bombardowaniu Portu Artura w dn. 10. b. m. Dwie japońskie flotyle torpedowe zbliżyły się o godz. 1 w nocy do wjazdu do portu. Ponieważ nie było okrętów nieprzyjacielskich, któreby można zaatakować założyła jedna z flot miny, mimo silnego ognia bateryi nieprzyjacielskich. Druga flota natknęła się na południe od Laotieszan

na sześć nieprzyjacielskich łodzi torpedowych. Wywiązała się półgodzinna walka na krótką odległość strzału. Trzy japońskie okręty uszkodziły okręty nieprzyjacielskie. Na jednym z tych okrętów pękł kocioł, na drugim powstał ogień. Nieprzyjaciel uciekł. Straty Japończyków wynoszą ośm rannych, siedm zabitych. Żaden okręt japoński nie jest niezdolnym do walki. Pierwsza flotyla zaatakowała dwie rosyjskie łodzie torpedowe nadpływające z pełnego morza. Walka trwała godzinę. Jedna rosyjska łódź torpedowa zatonęła. Załogę rosyjskiego okrętu uratowaliśmy. Po stronie japońskiej jest dwóch zabitych i czterech rannych. Następnie bombardowała eskadra japońska twierdzę przez cztery godziny. Baterye odpowiedziały ogniem, jednak żaden okręt japoński nie został uszkodzony. Rosyjski kontrtorpedowiec, który został uszkodzony przy trzecim ataku, położył się. O godzinie drugiej zaprzestała eskadra japońska ognia.

**Usposobienie Rosyan w Warszawie.** Po szumnych objawach patryotyzmu, wśród Rosyan w Warszawie zapanowała reakcya. Obrzydła im wojna, obrzydły ciągłe wieści o nowych niepowodzeniach. Radziby już nic nie wiedzieć, nie słyszeć i nie czytać o wojnie. Doszło do tego, że np. w biurach kolei nadwiślańskiej zabroniono rozmawiać o wojnie. Zamieszkałych w Warszawie Rosyan nękają przytem jakieś nieokreślone obawy. Nie ufają spokojowi ludności polskiej. Raz wraz rozchodzi się wśród czynowników jakaś pogłoska, która rzuca wśród nich nieuzasadnioną zresztą panikę. Goreją czapki na zamieszkałych w Warszawie Rosyanach.

---

# KRZYŻACKA MAĆ.

**(Według powieści Sienkiewicza p. t. „KRZYŻACY“.)**

(Ciąg dalszy.)

Jurand potykał się niegdyś z Danweldem, ale od tego czasu upłynęło kilka lat, poznał go jednak mimo zmroku natychmiast i po otyłości i po twarzy. Po prawej jego stronie siedział stary Zygfryd de Löwe z Insburka, nieubłagany wróg polskiego plemienia, po lewej młodsi bracia Godfryd i Rotgier. Danveld zaprosił ich umyślnie, aby patrzyli na jego tryumf, a zarazem nacieszyli się owocami zdrady, którą uknuli. Siedzieli więc teraz wygodnie, przybrani w miękkie z ciemnego sukna szaty, z lekkimi mieczami przy boku — radośni i pewni siebie, spoglądając na Juranda z pychą i z taką niezmierną pogardą, którą mieli zawsze w sercach dla słabszych i zwyciężonych.

Komnata zapełniała się ciekawymi, przez boczne drzwi, prowadzące do innych izb, wchodził kto chciał. Wszyscy patrzyli z niezmiernem zajęciem na Juranda, rozmawiając głośno i czyniąc nad nim uwagi. On zaś widząc tylu zgromadzonych, nabrał właśnie otuchy, albowiem myślał sobie w duszy:

— Gdyby Danveld nie chciał dotrzymać tego, co obiecywał, nie wzywałby tylu świadków.

Długi czas trwało milczenie, wreszcie Danveld skinął ręką i dał znak jednemu z giermków, ów zaś zbliżył się do Juranda i chwyciwszy dłonią za powróz, przyciągnął go bliżej do stołu.

A Danveld spojrzał z tryumfem na obecnych i rzekł:

— Patrzcie, jako moc zakonu zwycięża złość i pychę.

— Daj tak Bóg zawsze! — odpowiedzieli obecni.

Nastała znów chwila milczenia, po której Danveld zwrócił się do jeńca:

— Kąsałeś Zakon jako pies zapieniony, przeto Bóg sprawił, że jako pies stoisz przed nami, z powrozem na szyi, wyglądając łaski i zmiłowania.

— Nie równaj mnie z psem, komturze — odparł Jurand — bo czci ujmujesz tym, którzy potykali się ze mną i z mojej ręki polegli.

Na te słowa szmer powstał między zbrojnymi Niemcami: nie wiadomo, czy rozgniewała ich śmiałość odpowiedzi, czy uderzyła ich słuszność.

Lecz komtur nie był rad z tego obrotu rozmowy, więc rzekł:

— Patrzcie, oto tu jeszcze pluje nam w oczy hardością i pychą!

A Jurand wyciągnął w górę dłonie, jak człowiek, który niebiosa wzywa na świadki i odrzekł, kiwając głową:

— Bóg widzi, że moja hardość została za bramą tutejszą. Bóg widzi i będzie sądził, czy hańbiąc mój stan rycerski, nie pohańbiliście się sami. Jedna jest cześć rycerska, którą każdy, kto opasan, szanować winien.

Danveld zmarszył brwi, ale w tej chwili błazen zamkowy począł brząkać łańcuchem, na którym trzymał niedźwiadka i wołał:

— Kazanie! kazanie! Przyjechał kaznodzieja z Mazowsza! Słuchajcie! kazanie!...

Poczem zwrócił się do Danvelda:

— Panie! — rzekł — graf Rosenheim, gdy go dzwonnik zawcześnie na kazanie obudził, kazał mu zjeść sznur dzwonniczy od węzła do węzła: ma i ów kaznodzieja powróz na szyi, każcie mu go zjeść, nim kazania dokończy.

I to rzekłszy, począł patrzeć na komtura niespokojnie, nie był bowiem pewien, czy ów roześmieje się, czy każe go za niewczesne odezwanie się wysmagać. Lecz bracia zakonni, gładcy, układni, a nawet i pokorni, gdy nie poczuwali się w sile, nie znali natomiast żadnej miary wobec zwyciężonych; więc Danveld nietylko skinął głową skomorochowi na znak, że na urągowisko pozwala, lecz i sam wybuchnął grubijaństwem, tak niesłychanem, że na twarzach kilku młodszych giermków odbiło się zdumienie.

— Nie narzekaj, żeć pohańbiono — rzekł — bo choćbym cię psiarczykiem uczynił, lepszy psiarczyk zakonny, niż wasz rycerz!

A ośmielony błazen począł krzyczeć:

— Przynieś zgrzebło, wyczesz niedźwiedzia, a on ci wzajem kudły łapą wyczesze!

(C. d. n.)

# Krzywdy i nadużycia.

**Lepszy żyd, jak chrześcijanin.** Jestem zmuszony napisać parę słów' choć nie bez przykrości i żalu, jak to obywatele w gminie Kaszowie pow. Krakowski pokochali żydka Brennera, który tu dzierżawi karczmę i posiada sklep. Wprawdzie przez kilka lat miała gmina «Kółko», ale widocznie z obawy, żeby przypadkiem żydek nie zbankrutował, jak się zaczęli członkowie «Kółka» kłócić i to «Kółko» co rok z domu do domu toczyć, tak szprychy z «Kółka» zaczęły wylatywać, aż wreszcie «Kółko» rozlazło się zupełnie, oczywiście ku wielkiej radości żydka Brennera. Znalazł się jednak katolik, który założył sklepik i postarał się o trafikę, w tem mniemaniu, że w takiej gminie jak Kaszów, liczącej przeszło 300 numerów, powinien być dla wygody chrześcijan sklepik chrześcijański. Jednak żyd Brenner był innego zdania, po co mu ma psuć interesa jakiś «goj». Przecież żydki są na to, aby handlowali, mało robili, a dużo zarabiali i dobrze żyli. Dla «gojów» są cepy, łopata, widły, kopaczka, sierp, kosa, młotek i kilof, a nie handel i sklep. Postanowił więc chrześcijanina utrącić. W tym celu kupił sobie dom tuż przy sklepiku chrześcijanina i założył na imię swej żony drugi sklep, Aby jednak kupujących od chrześcijanina zupełnie odciągnąć, trzeba było postarać się także o trafikę dla nowo otwartego sklepiku, chociaż już jedną ma w karczmie. Cóż więc pomysłowy żydek robi? Oto udaje się do gminy, a ta wystawia mu świadectwo, że trzecia trafika jest potrzebną. Co więcej, jeden z urzędników gminnych chodził od domu do domu, zbierał podpisy za trzecią trafiką dla żyda i zebrał podobno 30. Smutne to i bolesne, że swoi, zamiast poprzeć swego, to jeszcze działają na jego szkodę i dopomagają żydowi do zniszczenia go. I jakże ma być dobrze? Niechnoby który z chrześcijan poszedł do żydów o pomoc przeciwko żydowi, pewnoby się znalazł za drzwiami. A tu się łączą chrześcijanie z żydem na zgubę chrześcijanina! Gdzież rozum, gdzie sumienie? I jakże tu żydzi nie mają sobie drwić z chrześcijan? Gdyby tak katolik założył sklep w gminie, w którejby mieszkali sami żydzi, pewnoby od nich ani centa nie utargował i musiałby się czemprędzej od nich wynosić, albo z głodu zginąć. A chrześcijanie jak postępują? Wolą popierać żyda, jak chrześcijanina! Czy to nie wstyd? Żyd idzie za żydem a chrześcijanin przeciw chrześcijaninowi. To też nic dziwnego, że żydom się dobrze dzieje, robią majątki, zjadają kury i jaja, a chłop — łapy liże! Zejdą się święta żydowskie z katolickiemi, to żyd świętuje, a katolik w swe święta żyda obsługuje i za niego w karczmie i trafice sprzedaje! Narzekamy na żydów, a sami leziemy im w gardło i podajemy im powróz, by nas łatwiej i prędzej podusili. I kiedyż nareszcie przyjdą chrześcijanie do rozumu? A przecież bieda, jaka nas gniecie, powinnaby nas tego rozumu już dawno nauczyć. Kochajmy najprzód siebie a potem żydów, a pewno będzie nam lepiej i nie będziemy potrzebowali wysługiwać się żydom. Kaszowianie bądźcież rozumniejsi i nie dajcie swojemu ginąć, bo przez to wystawilibyście sobie bardzo smutne świadectwo.

Zaś ów gospodarz, który zastępuje w szynku żyda, niech tego nie robi, bo dzięki Bogu ma z czego żyć. *Kaszowianin.*

**Znów skargi** nadchodzą na niesprawiedliwy podział udzielonej przez Rady powiatowe zapomogi. Zwracaliśmy już uwagę, aby rozdzielaniem zapomóg zajął się jeden z urzędników Rady powiatowej, lub miejscowy ks. proboszcz, boby to jeszcze dawało największą gwarancyę sprawiedliwego rozdziału. Obecnie tę sprawę poleca się wójtowi, który mimo najszczerszych chęci nie może opędzić się pokusom uwzględnienia w pierwszym rzędzie radnych gminy. Wprawdzie teraz dojeżdża bieda prawie każdemu, ale wśród biednych są najbiedniejsi, i ci właśnie z reguły w niektórych gminach są pomijani. Taki wypadek zaszedł w gminie Kopance pow. wielickim. Kilkunastu włościan b. ubogich przyszło do naszej administracyi, żaląc się, ze łzą w oczach, na niesprawiedliwy rozdział ziemniaków i zboża, jak również na pominięcie ich przy wykazie do pożyczki bezprocentowej, sporządzonym przez urząd gminny. Jeżeliby to było prawdą, prosimy Wydział Rady powiatowej w Wieliczce, aby w tę sprawę wglądnęła i nie dopuściła skrzywdzeniu najbiedniejszych. Zasobniejszy może się prędzej bez pożyczki obejść i jakoś sobie poradzić, ale zupełny biedak, chyba się na śmierć zagłodzi. Temu właśnie trzeba zapobiedz.

# SPRAWY LUDOWE.

**W sprawie zmiany ustawy drogowej.** Wydział krajowy rozesłał zapytania do gmin, czy się godzą na to, aby dotychczasowa prestacya drogowa, którą się odrabia przez dwa dni z pod każdego numeru, była zniesiona, a w zamian za to, by każdy opodatkowany płacił pewien dodatek na drogi przy swoim podatku. Włościanie powinni teraz dopilnować, aby Zwierzchności gminne w odpowiedzi na zapytanie Wydziału krajowego, wyraziły życzenie powszechne ludu: aby szarwarki drogowe ustały i myta była zniesione, a ciężar utrzymania dróg spadał na wszystkich płacących podatki i położono raz kres opłakanym dzisiejszym stosunkom.

Zwierzchności gminne niech wszystkie odpowiedzą jednomyślnie w myśl życzenia ludu i niech nie zaśpią sprawy, a wtedy, gdy Sejm się zbierze, łatwiej będzie posłom ludowym przeprowadzić zmianę nstawy drogowej.

**Krajowe maszyny rolnicze.** Niedawno wygłosił profesor akademii rolniczej w Dublanach Dr. Pawlik odczyt o zastosowaniu maszyn rolniczych w gospodarstwie wiejskiem. Na szczególną uwagę zasługuje ta część odczytu Dr. Pawlika, w której stwierdził, że ilość maszyn rolniczych stosowana u nas przez ziemian wzrosła znacznie w porównaniu z r. 1877. Jednakowoż ziemianie nasi nie znając się nieraz sami na rzeczy, kupują często maszyny rolnicze na własną szkodę od niesumiennych spekulantów i to cudzoziemców, których im stręczą również dbali tylko o własną kieszeń — agenci.

Prelegent zwrócił się następnie do ziemian naszych z gorącą prośbą, aby nie sprowadzali w razie potrzeby maszyn rolniczych od obcych, mając u siebie w kraju, w Królestwie Polskiem i w Poznańskiem, tak znakomite fabryki maszyn rolniczych, jak Peterseima w Krakowie, fabrykę sanocką, Bredta w Ottynii, Cegielskiego w Poznaniu i Wolskiego w Lublinie, a wreszcie tyle z prawdziwym artyzmem i po mistrzowsku wykonywającym roboty należące do ślusarstwa, mechaniki i kowalstwa zakładów i pracowni, jak Dascheka, Piotrowicza i Schumana we Lwowie, Kostrzewskiego w Samborze, Waligóry w Starym Sączu, Faranowskiego w Podhajcach, Szmei w Białej, Froelicha Pawła w Starym Sączu i Froelicha Edwarda w Rzeszowie, Braci Bartik w Tarnowie i wreszcie państwowych szkół kowalskich w Sułkowicach i Świątnikach.

W końcu przedłożył prelegent szereg rezolucyi, mających na celu ułatwienie i większe zastosowanie maszyn rolniczych w naszych gospodarstwach, w których między innemi zwrócił się do zebranych z prośbą o poparcie i reklamę dla rodzinnych fabryk.

**Podsłuchana w wagonie kolejowym rozmowa dwóch Górnoślązaków, do Prus po rekolekcyach z Krakowa wracających.**

Wojciech: Ale to warto jechać do Krakowa na rekolekcye, bo człowiek usłyszy takie kazanie piękne, że ani Ojcowie Franciszkanie z Góry św. Anny tak nie potrafią do serca przemówić. Byłem i u nich w zeszłym roku na rekolekcyach, — pięknie przemawiali z początku, ale na końcu wszystko popsuli, bo nam prawili, abyśmy z Górnego Śląska na cesarską *) na Msze św. nie posyłali, byśmy do III. Zakonu św. Franciszka na cesarskiej się nie wpisywali, bo to nieważne jest, byśmy na odpust do Krakowa, do Czerny, do Alwernii, do Kalwaryi Zebrzydowskiej nie jeździli, bo tego zakazał X. Kardynał wrocławski **). I tak my się na ich mowy zgorszyli, bo przecież na cesarskiej są też kościoły katolickie i to bardzo piękne.

Jakób: Ja to słyszał też od naszych kobiet, które były na Górze św. Anny na rekolekcyach, alem im tam nie wierzył, bo to kobiety lubieją plotki. Skoro zaś ty, Wojciechu, to prawisz, to musi być prawdą. Ale to ci Ojcowie z Góry św. Anny źle robią, gdy tak lud bałamucą. Ja zaś słyszał wczoraj w Krakowie, że teraz ma się zmienić i na cesarskiej, bo w Alwernii w roku zeszłym zebrało się dużo Górnoślązaków na Zielone święta z panem Korfantym ***) na czele, aby uprosić u Pana Jezusa cudownego w Alwernii, by Korfanty został posłem naszym i Pan Jezus wysłuchał Górnoślązaków. Ale co się stało? Przyszedł nakaz z Berlina od ministra na cesarską, by w Krakowie, w Alwernii, na Czernej, w Kalwaryi Zebrzydowskiej dla Górnoślązaków z Prus zakonnicy kazania po niemiecku prawili i odwodzili ich od polityki polskiej, ale w to przecież niepodobna wierzyć, aby tak mogło być, skoro zakonnicy w Galicyi są dobrymi patryotami. Ale coś musi być

*) Część Śląska c yli na Śląsk austryacki.
**) Ks. Biskup Kard. Kopp.
***) Posłem polskim do Parlamentu i do Sejmu śląskiego.

w tem, bom słyszał, że O. Gwardyana Benedykta z Alwernii z urzędu zrzuciła władza zakonna lwowska, a podobno O. Stefana, kustosza w Kalwaryi, za pokutę w Grobie M. Boskiej osadziła za to, że takie kazania patryotyczne Górnoślązakom prawili. Tom słyszał od wielu osób w Krakowie.

Wojciech: Jakby to było prawdą, co mi prawicie, to widać że ministry pruskie mogą nie tylko w Berlinie rozkazywać, lecz i na cesarskiej, ale przecież zakon Bernardynów, który zawsze był patryotycznym i dla Polski tak wielkie zasługi położył, nie powinien słuchać rozkazów ministrów pruskich i hakatystów, tylko słuchać Boga i swojej reguły św. Franciszka.

Jakób: Ja to słyszał w Krakowie od wielu osób, muszę się zapytać w domu redaktorów «Katolika» i «Górnoślązaka», czy to prawda.

---

# Wiadomości polityczne.

**Wiedeń.** Rada Państwa, zebrana w Wiedniu, jest znowu nieczynną z powodu ciągłej walki Niemców z Czechami. Dwa te stronnictwa nie mogą dojść do porozumienia i zgody — i z tego powodu całe państwo choruje. Obecnie oświadczyli Czesi, że nawet nie pozwolą na uchwalenie poboru nowego rekruta. Koerber więc weźmie rekruta zapomocą cesarskiego rozporządzenia. Po świętach zbiera się parlament ponownie na ostatnią próbę i jeżeli nie znajdzie się droga ugody, to albo ustąpi obecny rząd, albo rozwiążą parlament i odbyłyby się nowe wybory. Nie poprawi to jednak położenia, bo nowa Rada Państwa na nowo zacznie wojnę — i tak będzie bez końca, dopóki słuszne żądania Czechów nie będą spełnione.

**Węgry.** W Budapeszcie, w Sejmie węgierskim **28** miesięcy trwała polityczna walka z rządem. Nie płacono podatków, nie brano rekruta; żołnierze, którzy jeszcze we wrześniu mieli pójść do domu, dotąd służą. Nareszcie walczące stronnictwa same zaproponowały zawieszenie broni. Nastał spokój. W jednym dniu uchwalono i rekruta i budżet. — Co podziałało tak pokojowo na Węgrów? Oto wiadomość, że na wiosnę napewno Austrya musi wysłać wojska swoje przeciw Turcyi. Na pierwszy ogień poszłyby pułki węgierskie, a zdobycze tureckie przypadłyby Węgrom. Otóż wobec tego parlament węgierski zaprzestał walki i zabrał się do pokojowej pracy.

---

# Kronika i rozmaitości.

**Wykreślimy** już w tym miesiącu wszystkich tych, którzy dotąd nie zapłacili prenumeraty. Do nowych adresów wpisujemy już tylko tych, którzy zapłacili. Dłużej — jak dotąd — czekać nie możemy. Niech się więc nikt nie dziwi, ani nie gniewa, gdy gazety nie otrzyma. Jak nie dostanie od nikogo ani butów,

ani owsa, ani mleka zadarmo, tak i my gazety zadarmo dać nie możemy. Kto ma chęć czytać „Obronę“ niech pieniądze przyśle pod adresem: Administracya „Obrony Ludu“ w Krakowie, Ulica Pijarska l. 2.

**Na dworcu kolejowym** w Krakowie służba kolejowa przytrzymała Stanisława Potila, 14-letniego chłopca, który rewidował kieszenie śpiącego włościanina. Potila odstawiono na policyę za kradzież pugilaresu z 8 koronami i srebrnego zegarka z łańcuszkiem.

**Ofiara obowiązku.** W Trembowli zmarł dr Aleksander Jastrzębski, lekarz powiatowy, na tyfus plamisty, którego się nabawił od choregc.

**Zastrzelony przez kłusowników.** Antoni Szłapa, strażnik lasowy w Pawłowej. w dobrach ordynacyi ks. Czartoryskich w Sieniawie zastał przed paru dniami w lesie sześciu chłopów polujących z nagonką. Polujący spostrzegli go z daleka. zaczęli uciekać, a strażnik puścił się za nimi w pogoń celem rozpoznania. Gdy jednego z nich, Mikołaja Rudnianina dopędzał, ten na jakie 15 kroków obróciwszy się, strzelił do strażnika i trafił go 5 śrutami w brzuch, a 10 w nogi. Nieszczęśliwy strażnik w nocy życie zakończył, osierocając żonę i sześcioro dzieci, z których najstarszy syn liczy zaledwie ośm lat.

**Zbrodnia świątokradztwa.** W Szczepanowie (pow. Brzesko), miejscu urodzenia św. Stanisława, biskupa krakowskiego, z 10. na 11. z. m. w brutalny sposób okradziono kościół parafialny. Złoczyńcy przy pomocy siekier i dwóch drabin wdarli się do wnętrza świątyni Pańskiej, gdzie zabrano coś około 500. koron. a następnie wywaliwszy drzwi, uciekli przez zakrystyę. Żandarmerya jest już podobno na tropie rzezimieszków. Twierdzą tutaj, że przyczyną owej zbrodni, tego zwyrodnienia ludzkiego, jest podobno wódka, karty i hulatyki.

**Ucieczka przestępców.** W Żytomierzu (w Rosyi) zbiegło w nader zuchwały sposób kilku przestępców z tamtejszego więzienia. W chwili, gdy pomocnik naczelnika Tarasiewicz rewidował cele więzienne, z całej masy aresztantów oddzieliła się gromadka, licząca 14 osób, która korzystając z tego, że straże więzienne udały się do bocznego korytarza, rzuciła się głównym korytarzem do ucieczki. Stojący przy drzwiach z zewnętrznej strony dozorca, usłyszawszy stukanie w drzwi, otworzył, myśląc, że stuka ktoś ze strażników. Banda skorzystała z tego, rzuciła się nań i po krótkiej chwili, odebrawszy klucze, wepchnęła do korytarza, zamykając następnie drzwi. Stąd ucikinierzy skierowali się do furtki w murze, który okalał więzienie i, wyłamawszy ją, wydostali się na swobodę. Trzech przestępców udało się w mieście pochwycić, jedenastu grasuje po okolicy.

**Łoś w grobie.** Niedaleko stacyi kolejowej Michałówki (w Królestwie Polskiem), jak opisuje jedno z pism żydowskich, zmarła kobiecina, która zostawiła znaczny majątek. Wyprawiono jej też wspaniały pogrzeb, któremu towarzyszył nader liczny orszak. Gdy ludzie zbliżyli się do grobu już wykopanego, wysunęła się z niego nader przerażająca głowa czarna z rogami. Część orszaku znajdująaa się najbliżej grobu, zaczęła krzyczeć: „Gwałtu, w grobie leży djabeł“. Sądzili bowiem, że czarna głowa z rogami należeć może tylko do djabła. Powstał też hałas i zamieszanie. Ludzie chcieli rzucić zwłoki i uciec jak najprędzej. Znalazło się jednak kilku „śmiałków“, którzy odważyli się podejść bliżej do grobu. Tutaj dopiero przekonali sie, że w grobie leży... łoś, który wpadł do niego przypadkiem w ucieczce.

**Smutne skutki żartu.** Koło Zamory w Hiszpanii chłopcy wiejscy zabawiali się naśladowaniem wycia wilków i to z takiem mistrzostwem, że kilku przechodniów ze strachu uciekło. Chłopcy urządzali sobie tę zabawę w lesie koło wsi San Ciprian, gdzie wilki często się pojawiają. Pewnego dnia, gdy drogą szło czterech

handlarzy bydła, chłopcy znowu zaczęli w krzakach wyć tak po mistrzowsku, że handlarze, porwawszy za strzelby, dali ognia w krzaki. Strzały zabiły trzech chłopców, a kilku zraniły.

**Odciął się.** Król pruski Fryderyk II., który bardzo uszczuplił dochody Kościoła, raz w rozmowie z Krasickim, biskupem warmińskim, tak się odezwał: „Choć ludzie krzyczą, żem taki bezbożnik, ale się spodziewam pod waszym płaszczem księże biskupie wślizgnąć się do nieba“ Na to Krasicki dowcipnie: „Trudno będzie N. Panie zmieścić się pod mój płaszcz, boś go bardzo obciął!“

**Rzecz zapatrywania.**

Mąż do doktora: Niech pan doktor tylko zobaczy, jak żona moja mnie wyszykowała...

Doktor: Ależ, kobieto, czy się nie wstydzicie obchodzić w taki sposób z mężem, który jest głową familii i głową waszą?

Kobieta: Ba, cóż, czyby mi nie miało być wolno poskrobać mej głowy?

# Ostatnie wiadomości.

**Sejm węgierski** przyjął ustawę o kontyngencie rekrutów, poczem minister honwedów oznajmił, że pobór do wojska rozpocznie się d. 21. marca. Nowozaciągniętym rekrutom służba policzona będzie tak, jak gdyby ją pełnili od 31 grudnia r. z.

**W Sejmie pruskim** poseł Czarliński dał doskonałą odprawę ministrowi spraw wewnętrznych Hammersteinowi, który butnie powiedział, że rzeczą Niemców jest rozkazywać, a rzeczą Polaków słuchać. Poseł Czarliński oświadczył zaraz na wstępie, że ministrowie wogóle nie mają nic do rozkazywania obywatelom państwa. Rząd obecny — wywodził mowca dalej — jest opanowany przez hakatystów i nie cofa się nawet przed ustawami wyjątkowemi. Jest to najohydniejsze świadectwo ubóstwa! Takimi środkami minister nic nie zdziała przeciw Polakom. Co do ministra Hammersteina mowca powołuje się na świadectwo kanclerza Oxenstierny, że mądrym rozumem rządzi się światem. Gdzież się podziała w Prusach konstytucya i zasada równouprawnienia. Mowca zakończył świetną swoją mowę słowami: Jesteśmy Polakami i pozostaniemy nimi, nas prowadzi bogini nigdy niezwyciężona, która zowie się: narodowością.

Wywody mowcy wywoływały kilkakrotnie wielkie wzburzenie wśród hakatystycznej Izby, a prezydent dwukrotnie powołał go do porządku. Minister Hammerstein w słabej swej replice obstawał przy swojem orzeczeniu, że rząd ma prawo rozkazywać, a Polacy powinni słuchać jego rozkazów.

**Wiadomość o rezygnacyi arcybiskupa dra Kohna** ze stolicy arcybiskupiej w Ołomuńcu potwierdza się. Przyczyną, dla której kurya rzymska zniewala wprost ks. Kohna do rezygnacyi, ma być ta okoliczność, że oburzył on na siebie całe duchowieństwo swej dyecezyi, nie tylko czeskie ale i niemieckie. W Rzymie obawiano się, iżby powrót ks. Kohna na zajmowane stanowisko wywołać mógł nową antykościelną agitacyę na wzór znanej «Los von Rom», i z tego powodu zażądano wprost od niego, aby ustąpił. Ksiądz Kohn

tak był pewnym, że po pomyślnym dla niego wyniku procesu będzie mógł wrócić do Ołomuńca, iż zamówił już wagon salonowy na kolei włoskiej. Tymczasem w ostatniej chwili oznajmiono mu, że papież postanowił inaczej. Ks. Kohn uda się wkrótce do Wiednia, aby ułożyć się co do pensyi, jaką z dyecezyi ołomunieckiej pobierać będzie, a następnie wróci do Rzymu.

**Petersburg.** Obiegają pogłoski, że admirał Makarow zamierza z resztą eskardy rosyjskiej w Porcie Artura, o ile jeszcze jest zdolną do walki, przebić się przez flotę japońską. Położenie Portu Artura jest bowiem wprost rozpaczliwe. Admirał Makarow, przybywszy na miejsce, przekonał się, że wszystkie środki obronne tej twierdzy, a więc fortyfikacye, działa, amunicya i żywność, istnieją właściwie tylko na papierze, i że twierdza nie zdoła wytrzymać ataków floty nieprzyjacielskiej. — Ostatnie bombardowanie zniszczyło między innemi także latarnię morską.

**Z Londynu** donoszą: W kołach rosyjskich opowiadają, że wojska rosyjskie cofać się będą tak długo, dopóki napływ posiłków nie podniesie ich liczby do 300.000, wówczas przejdą do akcyi zaczepnej. Część tej armii uważają za potrzebną do ewentualnego odparcia ataków ze strony Chin. Pytanie, co się stanie z flotą rosyjską w Porcie Artura na wypadek, jeśli wojsko lądowe opuści tę twierdzę, rozstrzygnięto już w ten sposób, że admirał Makarow ma uderzyć z tą flotą na eskadrę japońską i w rozpaczliwej walce zadać jej jaknajwiększe straty, aby przez to ułatwić późniejszą akcyę floty bałtyckiej, która z wiosną wysłaną zostanie do wschodniej Azyi.

**Z Paryża** piszą, że dowiedziano się z Petersburga, iż rząd rosyjski zamierza w całej Rosyi ogłosić stan oblężenia. Generał Kuropatkin ma przybyć na plac wojny dopiero wówczas, gdy będzie zgromadzonych tam 300.000 wojska. — Tymczasem zamierzają Moskale cofać się w głąb Mandżuryi. — Z rosyjskiego źródła podają o Japończykach różne wiadomości, które wyglądają bajecznie. Raz pisali, że japońskie straże na widok Moskali pouciekały, pogubiwszy czapki i broń — teraz znowu że kozacy w potyczce z kawaleryą japońską wystrzelali im konie. Tymczasem japońskie raporta, które dotychczas nie okazały się kłamliwemi, piszą bowiem nawet z uznaniem o bohaterskiem zachowaniu się marynarzy floty rosyjskiej (pewnie Polaków) podczas ostatniej morskiej potyczki — otóż te raporta japońskie donoszą, że gdy 10 b. m. Japończycy zbliżyli się do rosyjskiego kontrtorpedowca «Sereguszczij», jeden marynarz japoński skoczył z okrętu swego na pokład «Sereguszczija» i porąbał szablą komendanta oraz oficera — co dowodzi odwagi graniczącej z szaleństwem.

# Odpowiedzi od Redakcyi.

**T. Zawadzki.** No naturalnie, że tylko złodziej ośmieli się brać cudzą rzecz i za nią nie płacić. Jak nie wolno brać drzewa, ani konia, tak samo nie wolno

brać gazety i za nią nie płacić, bo to i świństwo i grzech, z którego trzeba się spowiadać i krzywdę wynagrodzić. Takiego, co nie zapłacił za gazetę, można skarżyć do sądu.

**P. Zygmuntowicz.** Kto brał dotąd gazetę, a dalej brać nie chce, ten musi zapłacić za ten czas, przez który brał.

**P. Sroka.** Takich, na szczęście, co życzą Moskalom zwycięstwa, — w naszym kraju jest tylko garstka. Należy do nich kilku szpiegów prawosławnych i kilku ludzi narwanych, którzy nigdy w Rosyi nie byli, którzy nie widzieli, jak Moskale dręczyli Unitów za to, że nie chcieli przyjąć prawosławia. To też nikt nie zważa na głosy tych paru przyjaciół moskiewskich, a natomiast cała Polska życzy w sercu Rosyi, aby ją spotkał haniebny pogrom. Dlaczego? Dlatego, że ona nie może żyć bez grabieży. Zagrabiła Polskę, zagrabiła Finlandyę, rzuciła się na Turcyę, potem poszła do Azyi i grabi bez końca. Za to musi ją spotkać należyta kara, teraz czy później. Następnie Rosya pobita i osłabiona musi zmienić postępowanie z nami i ze swoim ludem rosyjskim, który jęczy pod jarzmem niewoli i ciemnoty, wydany na łup prawosławnych popów, oszustów, wyzyskiwaczy, łapowników i czynowników, — samych złodziei. Mamy dzisiaj dwóch ciężkich wrogów: Prusaków i Moskali. Teraz przyszła kolej na podcięcie nóg Rosyi, potem — da Bóg — przyjdzie kolei na „Krzyżacką mać“.

**P. Nemeczek.** Syn nie może jechać do Ameryki, bo należy do wojska. Pieniądze zabrane mu zwrócą. Trzeba pójść do pana starosty i prosić, aby prędzej kazał pieniądze wydać. Gdybyście chcieli jechać na parcelacyę, to napiszcie do ks. proboszcza w Kochawinie za Lwowem, opiszcie mu wszystko, a on wam odpisze, czyby u niego można było się osiedlić czy nie. On tam rozparcelował całą wieś. Do Ameryki w tym roku niema poco jechać.

**Z targów zbożowych.** Kraków, d. 15. marca 1904. Płacono za 100 klgr. netto Pszenica biała od 18·60 do 19·20; — Pszenica czerwona i żółta od 18·— do 19·—; Pszenica węgierska od 18·60 do 19·—; — Żyto krajowe od 13·80 do 14·50; Żyto węgierskie od 15·20 do 15·60; — Jęczmień na krupy od 13·— do 13·80; — Owies z opłatą akcyzową od 13·30 do 14·10; — Groch od 14·50 do 24·—; — Tatarka od 14·— do 15·—; — Proso od 11·50 do 13·—; — Fasola od 19·50 do 26·—; Jagły od 22·— do 28·—; Siano od 6·— do 6·80; — Słoma od 4·— do 4·40; — Koniczyna od 7·60 do 8·—; — Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·60; — Jaja za kopę od 2·80 do 3·40; — Masło za kilogr. od 2·20 do 2·40; Masło za garniec od 8.— do 8·70; — Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr. od —·— do 190·—; — Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 150·—; — Kukurudza za 100 kilogr. od 13·50 do 14.20; — Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20·— do 22·—; — Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 110·— do 136·—; — Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od 110·— do 156·—; — Wyka za 100 klgr. od 11·50 do 12·—; — Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 48·—; Wszystko liczono w koronach.

**Najwyższe odznaczenie na wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Wiedniu i Marsylii, dyplomy honorowe i złote medale otrzymał**



# „SAPOMENTHOL“

wyrobu **EUGENIUSZA MATULI**

**aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).** Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności używaną bywa przez P. P. Lekarzy przeciwko **cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólom i pokrewnym.**

Cena za mały słoik **1 kor. 40 hal.**, za duży 5 koron. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła dwa razy dziennie wprost: Apteka i Laboratoryum chem. farmaceut. **Eugeniusza Matuli**, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 h. na przekaz i opłatę pocztową.

**Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak obok rysunek. Ostrzega się przed naśladownictwami. Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona.**

---

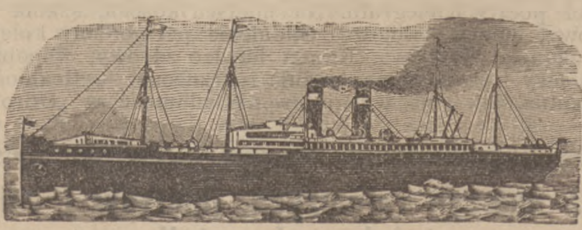
**Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo**

KONCESYONOWANE

# BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

**ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.**

sprzedaje bilety kolejowe okrężne



karty okrętowe I-szej i II-giej klasy

oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.** Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy. Prospekta darmo i opłatnie.

---

Wydawcy i właściciele: **Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Danielak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Andrzej Szponder.**

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.